Rok 2. №. 112. Sosnowiec, niedziela 15 maja 1927 roku. Cena numeru 20 groszy

DZIENNIK PRACY EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 1.50.

Adres redakcji i administracji: Sosnowiec, 3 Maja 13, tel. 10.45 lub Piłsudskiego 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redaktor: W. Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol; Grodziec ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica Piłsudskiego, dom Lendora.

Groźba nowego strajku w Łodzi

o ośmiogodzinną zapłatę za sześciogodzinną pracę w sobotę.

ŁÓDŹ, 14. 5. Spór robotników z fabrykantami w sprawie otrzymania zapłaty za 6 godzinny dzień pracy w soboty, jak gdyby za 8 godzinny, zaostrzył się poważnie. Robotnicy uchwalili jednogłośnie wezwać ogół robotniczy do zaprzestania pracy w soboty we wszystkich fabrykach, gdzie toczy się ten spór.

Prezydent Rzeczypospolitej wyjeżdża do Łodzi.

Poświęcenie sztandaru 28 pułku strzelców kaniowskich.

WARSZAWA, 14.5. (wł.) Dziś pan prezydent Rzeczypospolitej wyjeżdża do Spały, skąd jutro uda się do Łodzi na poświęcenie sztandaru 28 pułku strzelców kaniowskich. Łódź godnie przygotowała się do powitania głowy państwa. Zbudowano specjalny łuk tryumfalny, gdzie przedstawiciele miejscowych władz witać będą Prezydenta. Pan prezydent weźmie udział w uroczystości poświęcenia sztandaru pułkowego, odwiedzi dom młodzieży, będzie obecny na obiedzie żołnierskim i w kasynie oficerskim. Wieczorem pan prezydent wraca do Spały.

Rząd przeciw łataninie poborów urzędniczych.

Zamiast podwyżki dodatku mieszkaniow. rewizja uposażeń.

WARSZAWA, 14.5. (wł.) Kwestja podwyżki dodatku mieszkaniowego dla urzędników państwowych nie weszła wczoraj pod obrady rady ministrów.

Stało się to dlatego, iż rząd przyszedł w ostatniej chwili do przekonania, że drobne podwyżki czynione z rozmaitych tytułów, są łataniem a nie poprawą bytu urzędników.

Rząd przystępuje do opracowania całokształtu zagadnienia uposażenia funkcjonarjuszów państwowych, jak to zresztą zapowiedział już wicepremjer Bartel.

Z zapowiedzi tej wynika, jak wiadomo, iż rząd zamierza wynagrodzenie urzędników państwowych podwyższyć o 25 procent.

Klęska wylewu Missisipi.

NOWY YORK, 14.5. Rzeka Missisipi w odległości mili od miejscowości Cotton Pott i pod Bayon des Glaises przerwała ponownie w kilku miejscach tamy i zalała cały środkowy obszar stanu Luisiana. Od miejscowości Simmesport aż do zatoki Meksykańskiej gęsto zaludnione terytorja, zawierające plantacje cukru, zostały dotknięte klęską powodzi. Ciągłe deszcze pogorszyły sytuację. Podsekretarz stanu Hoover przybył na miejsce żywiołowej katastrofy. Rzeka Missuri w okolicy Yankton stale się podnosi. Terytorja znajdujące się między Springfield i Wheeler również zostały dotknięte powodzią. Ofiary ostatniego cyklonu w liczbie 103 zabitych zostały dziś pochowane w Peplar Bluff we wspólnym grobie.

Polska otrzymała satysfakcję!

Stresemann wyjaśnił prowokacyjne wystąpienie Hergta.

BERLIN, 14.5. Poseł polski w Berlinie p. Olszowski zażądał, jak wiadomo, od rządu niemieckiego wyjaśnień w sprawie głośnego, antypolskiego wystąpienia wicekanclerza Niemiec Hergta w Bytomiu.

W wyniku pertraktacji posel Olszowski otrzymał od min. Stresemanna następującą deklarację:

Niemiecka polityka w stosunku do Polski żadnym zmianom nie uległa.

Stosunki pomiędzy Polską, a Niemcami uregulowane są przez traktaty, podpisane w Locarno, które zapewniają pokojowe załatwienie wszelkich różnic pomiędzy Polską a Niemcami w drodze postępowania pojednawczego, bądź też w drodze arbitrażu. Powyższa podstawa niemieckiego stosunku do Polski potwierdzona została wyraźnie przez enuncjacje obecnego rządu Rzeszy.

Jeżeli polski minister spraw zagranicznych poczuł się zaniepokojony przez oświadczenia, poczynione podczas zjazdu w Bytomiu, to należy to częściowo przypisać zniekształconym lub przesadnym wiadomościom prasowym, częściowo zaś nieporozumieniu co do wygłoszonych tam słów.

Im bardziej zamiary odpowiedzialnych rządów skierowane będą na drogę polityki pokojowego porozumienia, tem mniej należałoby przypisywać nadmierne znaczenie wynurzeniom, czynionym z jednej lub drugiej strony.

Rząd niemiecki ze swej strony otrzymywał niejednokrotnie wiadomości o oświadczeniach, czynionych w Polsce, nie podnosił jednakowoż przeci ko nim zarzutów. Rzeczą jasną jest, że oba rządy powinny dołożyć starań, aby nie dopuszczać do utrudnienia ich wspólnych dążeń.

Tekst tej deklaracji został zaakceptowany przez cały rząd Rzeszy razem z wicekanclerzem Hergtem, którego przemówienie bytomskie cały ten konflikt wywołało.

Pisma donoszą, że...

— Minister Składkowski wyjechał na prowincję w celu wizytacji podległych mu urzędów.

— Strajk urzędników prywatnych w Bielsku został zlikwidowany. Urzędnicy otrzymali 10 proc. podwyżki.

— Na ślad zaginionych lotników francuskich nie natrafiono. Dziś mają rozpocząć amerykanie lot do Francji.

— W Londynie dokonano rewizji w sowieckiej placówce handlowej. Wyniki rewizji są sensacyjne i mogą spowodować zerwanie stosunków angielsko-sowieckich.

— Sprawczyni zamachu na Mussoliniego okazała się niepoczytalną.

— We Włoszech rozpętały się gwałtowne ulewy.

— W Warszawie unieważniono komunistyczną listę Nr. 10 i aresztowano 4 kandydatów na radnych m. Warszawy, wmieszanych w rozmaite akcje antypaństwowe.

— W Leningradzie i okolicy szaleją burze śnieżne.

— Dla zbadania całkowitego zaćmienia słońca wyjeżdża do Szwecji ekspedycja 8 polskich astronomów.

— Francuski deputowany wniósł projekt do parlamentu o przeprowadzenie linji kolejowej przez pustynię Saharę.

— Urząd zdrowia w Ameryce robi propagandę za ogólnym zakazem całowania się, wychodząc z założenia, że pocałunek jest szkodliwy dla zdrowia.

— Sąd w Nowogródku skazał krwiożerczego bandytę Iwanowicza na dożywotnie więzienie.

— Nadzwyczajna sesja sejmowa będzie zwołana prawdopodobnie w początkach czerwca.

— Przywódca komunistów niemieckich Kählman sprzeniewierzył z kasy partji 100 tysięcy marek

— Wobec załamania się kursu akcji na giełdzie berlińskiej, niemiecki majątek narodowy poniósł miljardowe straty.

— Dotychczasowy dyktator Albanji Ahmed-Bey Zogu zamierza ogłosić się królem

— Ostatnie śnieżyce i opady gradowe prawie całkowicie zniszczyły zasiewy zbożowe i ziemniaki w okolicach Łodzi.

— Dziś odbyło się uroczyste otwarcie linji Skoczów — Cbybie.

— Missisipi zalewa coraz nowe obszary, parlament zamierza uchwalić 100 miljonów dolarów na regulację Missisipi.

— Jeden z filantropów amerykańskich wyznaczył 1000 dolarów na odszukanie zaginionych lotników francuskich.

— Od 28 — 30 bm. odbędzie się w Gdańsku ogólnopolski zjazd dziennikarzy.

— Sowiety wezmą udział w konferencji rozbrojeniowej.

— W Dallas na zebraniu wolnomularzy amerykańskich nastąpił wybuch skutkiem którego 11 osób zostało zabitych i 25 rannych.

— W chińskiej wojnie domowej, po dłuższej ciszy nastąpiło wielkie ożywienie

Akcje.

Warszawa, 14 5.

Bank Dyskontowy 35.50
Bank Handlowy 7,5 — 7,25
Bank Polski 147,00 — 141,00 — 145,00
Bank Zachodni 4,80
Zjedn. ziem pol 3,80
Bank Zw. S Z 95,00 — 90,00 — 92,00
Kijewski 90,00
El. w Dąbrowie 76.00
Pol. tow. elektr. 0 27
Czersk [illegible]
Częstocicie 3,55—3,60
Cukier 5,50 — 5,20 — 5.60
Firley 62,00
Wysoka 130,00 — 135,00

Węgiel 112.00 — 101,00 — 105.00
Nobel 5,60 — 5,30 — 5,65
Cegielski 42,00 — 43,00
Lilpop 30,00 — 28,75 — 30,50
Modrzejów 9.40 — 10,00 — 9,90
Orthwein 17,50
Ostrowieckie 80,00 — 81,00 — 80,50
Pocisk 3,30 — 3,45
Rudzki 2,40 — 2,25 — 2,50
Starachowice 4 50 — 4.90 — 4.65
Zieleniewski 21,00 — 20,75
Zawiercie 40,00 — 42,00
Żyrardów 19 00 — 19,75
Borkowski 3,50 — 3,45 — 3,55
Haberbusch 150,00
Spirytus 3,40
Ostrowite 3,05

Tendencja: początkowo bardzo słaba, pod koniec zmocniona.

Giełda.

Warszawa, 14 5.

Notowania urzędowe:

Warszawa dol. 8.92
Nowy-Jork 8 93
Londyn 43,44
Paryż 35 05
Wiedeń 125.80
Praga 26.50
Włochy 48.38
Szwajcarja 172.04
Holandja 358.00
Dol. Warsz. pryw. obr. 8.92¾

Tendencja niejednolita

Giełda zbożowa.

Poznań, 14.5.

Żyto 50.50—51.50
Pszenica 56.00—59.00.
Jęczmień zwykły 42.00 — 44.00
Owies 43 50—44.50.
Owsa pszenna 34 25
Ospa żytnia 36.50 — 37 50
Mąka żytnia 70 proc. 73 00
Mąka żytnia 65 proc. 74.40
M. pszenna 65 proc. 83.00 86.00
Wyka 32 00 — 34 00
Peluszka 31.00 — 33 00
Łubin żółty 23.50 — 25 50
Łubin niebieski 22.00 — 23.50

Usposobienie spokojne.

Juljusz Słowacki.

Wejdzie nieśmiertelność niby anioł w człowieka i staniem ludem świata...

I ufał pełen wiary, całe swoje życie, że Polska stanie się ludem świata, że wolność zdobędzie. Całym pokoleniom przekazał w swych snach proroczych to, o czem bardzo wielu zwątpiło. Świetlana ta postać naszego wielkiego Wieszcza była dla kilku pokoleń gwiazdą przewodnią. On to bowiem swojemi arcydziełami podniósł ducha polskiego, jęczącego w niewoli; On to kazał iść naprzód z silną wiarą, że kiedyś staniem się ludem świata...

Juljusz Słowacki urodził się w Krzemieńcu w roku 1809. Po ukończeniu gimnazjum, studjował prawo na uniwersytecie w Wilnie, poczem wyjechał na posadę do Warszawy, a następnie zagranicę do Drezna, później Londynu i Paryża, gdzie zatrzymuje się na dłuższy pobyt. Następuje okres jego twórczości. Podróż na wschód potęguje znacznie twórczość poety. Powstają nowe najpiękniejsze perły naszej literatury. Żyje samotnie, nie wdając się w spory emigracyjne, pracuje z łatwością i zamiłowaniem. Odbyte podróże, poznanie świata i ludzi, wniknięcie w siebie przyczynia się do pogłębiania umysłu i dojrzałości ducha..

Sława poetycka i wpływ jego poezji ustalają się, a energja pisarska rośnie. Wątłe Jego jednak zdrowie zaczyna coraz silniej toczyć rozwijająca się choroba płucna.

Dzieje ostatniego roku życia poety wzruszają tragizmem. Wypadki 1848 roku, rozruchy we Włoszech, Wiedniu i Berlinie ożywiły nadzieje poety. Rzuca się on w wir życia politycznego. Bierze czynny udział w zgromadzeniach i naradach. Wyjeżdża do Poznania, aby rozpocząć działania.

Po upadku ruchu wielkopolskiego wraca do Paryża. Zbolały i nękany chorobą umiera w 1849 roku, a w swem ostatniem arcydziele „Królu Duchu" tak powiada: „Wszystko dla ducha i przez ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje".

Posiadając wysokie pojęcie ideału absolutnej doskonałości, całe swoje życie marzył, aby „zjadaczy chleba" w aniołów przerobić, ufając, że kiedyś nastąpi to pod wpływem jego potęgi — potęgi ducha.

Życie wewnętrzne, duchowe przeniósł ponad rzeczywistość, ponad świat realny, który ranił poetę brutalnością, małostkowej, pospolitej, niskiej codzienności.

Żył w świecie własnej, niezmiernie bogatej fantazji i bujnej wyobraźni, w świecie własnego ducha.

Jako twórca należy do najwybitniejszych indywidualistów. Wysoce cenił oryginalność, nie powszedniość, zdobywając się na dzieła wyjątkowe, uwydatniające prawdziwy genjusz.

Słowacki, jako twórca dał tak z siebie wiele całym pokoleniom, że miał prawo o sobie powiedzieć: „Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami, nigdy mi kto szlachetny nie był obojętny".

Idealizm poety zaznacza się nie tylko w stosunku do ludzi, ale i w stosunku do Ojczyzny. W wielu dziełach stale Słowacki to zaznacza. Niewolnictwo Polski przejmowało poetę bólem, cierpiał nad jej niemocą.

Był to jeden z tych smutnych duchów polskich, którzy rozmyślając o jej przeszłości o potędze, o chwale, o upadku, pragnęli wiekuistej chwały, marząc jeden z najcudniejszych snów o przyszłej Polsce.

Dziś duch Jego panuje niepodzielnie w sercach naszych, w sercach obywateli, wymarzonej przez niego wolnej i zjednoczonej Polski.

Wielki wiec kolejarzy w Sosnowcu.

Protest przeciw przeistoczeniu kolei na przedsiębiorstwo prywatne. — Skargi na uposażenie. — Nowy zarząd zw. zawod. kolejarzy. — Spółdzielnia „kolonja-ogród" w Będzinie.

Onegdaj we własnym lokalu przy ul. Piłsudskiego 3 w Sosnowcu związek zawodowy kolejarzy zwołał zebranie, pracowników kolejowych i wogóle komunikacji by zaprotestować przeciwko oddaniu kolejnictwa państwowego w ręce prywatnego przedsiębiorstwa.

Zebranych było paręset osób. Na przewodniczącego powołano p. Kreta, na asesorów pp. prezesa Sienkiewicza i przedstawiciela miejskiego koła pocztowców p. Kasprzyka; sekretarzował p. Oraczewski. Sprawę referował p. Bołdys, który w swem przemówieniu ostro krytykował projekt ministra Romockiego przeistoczenia kolei państwowych na przedsiębiorstwo prywatne. Mówca dowodził, że tego rodzaju projekt fatalniejby się odbił na pracownikach kolejowych i w końcu wzywał zebranych do uchwalenia rezolucji, sprzeciwiającej się projektowi ministra Romockiego.

W tym samym duchu przemawiali również pp Korgul, Konieczny, Sienkiewicz, Nowak i inni. We wszystkich przemówieniach przebijała jedna nuta bolesnej skargi na niskie uposażenie pracowników kolejowych.

Po odczytaniu przez przewodniczącego rezolucji, której treść zgodna jest z rezolucją, powziętą w Warszawie, a ogłoszoną już w naszem piśmie, zebrani jednogłośnie ją przyjęli.

W wolnych wnioskach prezes związku p. Bołdys poruszał sprawy organizacyjne, oraz oznajmił zebranym, że nowowybrany zarząd Z. Z. K. ukonstytuował się następująco: prezes A Bołdys, wiceprezes K. Kret, sekretarz W. Sliwa, skarbnik Fr. Jurczyk i zastępca skarbnika P. Gierasimowicz. Na zakończenie p. Korgul informował zebranych o zorganizowaniu stowarzyszenia spółdzielczego budowy „kolonji-ogród" pracowników państwowych w Będzinie i wzywał zebranych do zapisywania się na członków stowarzyszenia.

Naprawa naszych stosunków administracyjnych.

Jakie podania do władz wolne będą od opłat stemplowych?

Minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski polecił pp. wojewodom, aby od podań, przedkładanych staroście, ewentualnie urzędnikom starostwa, podczas objazdów nie ściągać opłat stemplowych. Podania te bowiem nie dotyczą najczęściej konkretnych spraw, lecz przedstawiają bo łączki i pragnienia ludności, niezawsze możliwe do urzeczywistnienia — ściąganie więc w tych warunkach opłat powodowałoby tylko rozgoryczenie ludności.

Odtąd pp. starostowie będą podczas objazdów używali bloków z kartami odrywanemi, w których będą osobiście lub za pośrednictwem towarzyszącego im urzędnika zapisywać w dwuch egzemplarzach treść skierowanych do nich próśb. Jeden egzemplarz tak przygotowanego memorandum będzie skierowany przez starostę do kancelarji starostwa, lub do ile sprawa dotyczy innego urzędu, do tego urzędu w formie ponaglenia, drugi egzemplarz zaś ma służyć dla starosty jako przypomnienie spraw, z któremi ludność zwróciła się do niego podczas objazdów.

Ponadto minister Składkowski poleca, aby wszystkie sprawy przedkładane przez ludność osobiście staroście, lub reprezentującemu go podczas objazdów urzędnikowi, były z reguły załatwiane w sposób jaknajszybszy, gdyż szybkie i umotywowane chociażby odmowne załatwienie sprawy wywiera lepsze wrażenie i bardziej licuje z autorytetem władzy — niż przeciąganie sprawy bez należytej decyzji w ciągu długiego czasu.

Żądają represyj za obniżkę cen węgla!

„Kur. Por." donosi:

„Jedna z kopalni, która wystąpiła z konwencji węglowej, obniżyła cenę węgla o 30 proc., wobec tego inne kopalnie, należące do konwencji, wystąpiły do rządu z wnioskiem o zastosowanie wobec wspomnianej kopalni, łamiącej solidarność, kroków rezresyjnych."

85-letni starzec mordercą.

Przytulisko gminne w Sokołowie powiatu czarnkowskiego, było widownią potwornej i rzadkiej zbrodni. Niejaki Ignacy Klimasek, starzec 85-letni zamordował kilkunastu ciosami, wymierzonemi siekierą, swego spółlokatora, również starca, 86 letniego Kolasę. Obaj starcy od dłuższego czasu wiedli zacięty spór, ciągnąc się niejednokrotnie za siwe czupryny. Potęgująca się nienawiść doprowadziła wreszcie do strasznej zbrodni. — W czasie dochodzenia ustalono, iż Kolasa zmarł skutkiem wielkiej ilości ran, zadanych siekierą w głowę, krwotoku wewnętrznego, pęknięcia wątroby, zmiażdżenia lewej nerki oraz złamania mostka i 3 żeber. Na ławie oskarżonych zasiadł zdziecinniały starzec Klimasek. — Sąd odroczył rozprawę, oddając oskarżonego pod ścisłą kontrolę psychjatryczną

Zdumiewający wypadek.

Dziecko spadło z II piętra i nie odniosło szwanku.

W Częstochowie zdarzył się niezwykły wypadek, który dopiero teraz wyszedł na jaw. — Oto w kronice policyjnej zanotowano lakonicznie: w domu Nr. 59 przy ul. Ogrodowej z okna na drugiem piętrze wypadła półtoraroczna Daniela Mędrzyk, która pomimo upadku nie doznała żadnego szwanku. —

Jest to bądźcobądź fakt zdumiewający, którego przyczyny trudno wyjaśnić.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Prowokacyjne propozycje przemysłowców metalowych

Czy chcą oni wywołać strajk?

Pracownicy przemysłu metalowego od dłuższego już czasu czynią zabiegi o poprawę zarobków. Wszelkie dotychczasowe pertraktacje z przemysłowcami nie odnoszą skutku. Na wysunięte przez robotników żądania 40 procent podwyżki płac zasadniczych i 20 proc. od płac akordowych, przemysłowcy postawili wręcz prowokacyjne propozycje podwyżki płac w wysokości 6 pr. płac zasadniczych i 2 do 5 pr. od płac akordowych. Dziwić się więc nie należy, że delegaci robotników na tego rodzaju propozycje zgodzić się nie mogli.

A teraz dla orjentacji należałoby przytoczyć obecne płace robotników w przemyśle metalowym. Robotnik t. zw. placowy zarabia przeciętnie 2 zł. 40 gr. na dniówkę; cokolwiek więcej zarabia robotnik, pracujący na akord.

Według obliczeń komisji statystycznej przy miejscowym inspektoracie pracy koszt utrzymania rodziny, składającej się z 4 osób musi wynosić dziennie 5 zł. 23 gr. Godzi się więc zapytać: czy robotnicy mają prawo upominać się o podwyżkę? Czy za ich ciężką pracę nie należy im dać choć tyle, by mogli egzystować z rodziną? A tymczasem przemysłowcy w prowokacyjny wprost sposób proponują 6 proc. podwyżki!! Wszak 6 proc. stanowi zaledwie kilkanaście groszy więcej. Czyż to nie zakrawa na kpiny?

Stwierdzić należy z całą stanowczością, że przemysłowcy za daleko się już posuwają w wyzysku robotnika.

Przedstawiciele robotników po ostatniej konferencji postanowili jąć się ostatecznego środka. Widząc, że żadne pertraktacje nie doprowadzą do celu, przystąpili w poszczególnych hutach i zakładach metalurgicznych do organizowania strajku. Komitety strajkowe są już zorganizowane i o ile przemysłowcy w poniedziałek, jako ostatecznym terminie, nie dadzą konkretnej odpowiedzi, robotnicy będą musieli chwycić się ostatecznego środka — strajku.

O ileby doszło do strajku, to całą winę za to ponoszą całkowicie przemysłowcy którzy swoją bezczelnością i prowokacją zmusili robotników do tego kroku

Pertraktacje w przem. górniczym zostały zakończone

Dotychczasowa umowa została przedłużona na rok.

Wczoraj zostały zakończone pertraktacje pomiędzy radą zjazdu przemysłowców górniczych a związkiem górników. Obydwie strony podpisały umowę, przedłużającą dotychczasowe warunki płac na jeden rok to jest do dnia 1 maja 1928 r.

Stacje opieki nad matką i dzieckiem w Dąbrowie.

W społeczeństwach, od podstaw tworzących swój byt narodowy, w gorączce prac organizacyjnych — często się zdarza, że największe wartości bywają niedoeenione, lub też zapoznawane.

Dużo się dzisiaj pisze i mówi o potrzebie moralnego odrodzenia, koniecznego po deprawacyjnych rządach zaborczych i po ogólnym upadku wszelkich zasad moralno-etycznych w czasach wojennych.

Za mały natomiast nacisk kładzie się na potrzebę odrodzenia fizycznego, nie mniej ważnego niż tamto. Wszak stara maksyma „w zdrowem ciele zdrowy duch" nie jest pustym frazesem, lecz prawdą najoczywistszą. Wobec stale wzrastającego skaclenia fizycznego, szerzenia się chorób zakaźnych, zwłaszcza gruźlicy, dużej śmiertelności wśród dzieci — potrzeba ta staje się koniecznością, coraz bardziej palącą. Pracę nad odrodzeniem fizycznem, należy rozpocząć od podstaw, od pierwszych tygodni i miesięcy życia dziecka, a nawet już w okresie przedporodowym.

Pierwszym obowiązkiem matki, po wydaniu dziecka na świat, jest zapewnić mu jaknajlepsze warunki rozwoju fizycznego; później dopiero przychodzi pora na rozwój moralny i intelektualny. Od sposobu, w jaki to dziecko jest wychowywane w 1-szym roku życia, zależy bardzo często cała jego przyszłość, rozwój fizyczny, a nawet umysłowy. Z wątłego, źle rozwijającego się dziecka, nie może wyrość zdrowy człowiek, i matka popełniając błędy w jego wychowaniu, sprawia, że zamiast na silnego i zdrowego osobnika, dziecko wyrasta na cherlaka i niedołęgę, czem obniża siłę żywotną narodu, i działa na jego szkodę — nie mówiąc już o krzywdzie własnej rodziny.

Aby służyć matkom pomocą i wskazówką, w ważnem dziele wychowania, przyszłych obywateli kraju — istnieją na całym jego obszarze instytucje, zwane „stacjami opieki nad mat-ką i dzieckiem", inaczej „poradniami dla matek".

Tu matki mogą się zapoznać, z podstawowemi zasadami, karmienia i hygjeny niemowlęcia, bez których zdrowie i normalny jego rozwój jest niemożliwy.

Zasadniczo istnieją one dla dzieci zdrowych, a hasłem ich jest nie leczenie chorób, lecz zapobieganie im, przez racjonalne i umiejętne wychowanie.

Mają więc te stacje piewszorzędne znaczenie społeczne — zamałe jest jednak wciąż należyte zrozumienie i ocenienie ich wśród ogółu, mimo wieloletniej działalności.

Doniosłą tą akcją, kieruje polski komitet pomocy dzieciom z główną siedzibą w Warszawie. Na całym terenie Rzeczypospolitej zakłada coraz nowe stacje — prowadząc je początkowo, własnym nakładem kosztów, w czem stopniowo, udział biorą samorządy miejskie.

Zależnie od obywatelskiego stanowiska — wobec właściwie zrozumianych postulatów opieki społecznej, przez zarządy danych miast — stacje takie prędzej czy później przechodzą na ich koszt.

Odciążenie to finansowe pozwala P. K. P. D. na zakładanie nowych placówek, przyczem pozostaje nadal w kontakcie z dawnemi, użyczając wszelkiej materjalnej i moralnej pomocy, w ich prowadzeniu.

„Stacja opieki nad dziećmi" w Dąbrowie Górniczej z dniem 1 lipca r. b. przechodzi zupełnie na etat miejski.

Ponieważ w stacjach, wydaje się mleko sterylizowane i bieliznę dla niemowląt po cenie kosztów, magistrat, uwzględniając ciężkie położenie bezrobotnych, w wielu wypadkach zgadza się na wydawnictwo bezpłatne, bądź też po zniżonych cenach.

Dzieje się to tylko wskutek anormalnych warunków, wywołanych bezrobociem; względy ludzkości nakazują biedniejszym matkom przyjść z pomocą. Jednakże żadne bezpłatne wydawnictwa nie są właściwem zadaniem stacji — nie jest ona instytucją dobroczynną, za jaką często bywa mylnie uważaną.

Praca nad wielkiem dziełem, by zdrowie i tężyzna naszych przodków, stały się znowu udziałem naszych dzieci, powinna zjednoczyć matki polskie, bez różnicy stanów czy przekonań, w szeregach stacji.

Polki nie dbają chyba mniej o swe dzieci i ich przyszłość, niż kobiety innych narodowości: amerykanki, francuski, niemki i in. Faktem jest jednak, że tam działalność stacyj opieki nad dziećmi jest należycie ocenianą i matki liczniej się do nich garną, aniżeli u nas.

Dzieci to skarb największy matki — to kwiat narodu. Należy więc dbać o to, by nie padały przedwcześnie, ścięte kosą śmierci — nie więdły i nie karlały wśród nieodpowiednich warunków życiowych, lecz rozwijały się prawidłowo — na pociechę rodziców i pożytek społeczeństwa, którego są przyszłością.

Adresy stacyj:

Dąbrowa-Gór., Kościuszki 24,
Sosnowiec, ul. Chemiczna 2.
Będzin, Przerwana 5,

Zbrodnia pod wpływem hypnozy.

Straszna broń w ręku zbrodniarza.

Do jakiego stopnia hypnotyzm w rękach zbrodntairza stać się może bronią straszną i szkodliwą daje jaskrawy przykład sprawa o zamordowanie kapitalisty — Gouff'ego, jaka rozegrała się we Francji.

Na dworzec kolejowy w Lyonie przybyła z Paryża wielka paka, po którą jednakże przez zas dłuższy nikt się nie zgłaszał. Po upływie kilku dni, gdy z paki owej zaczęła wydobywać się woń zgnilizny, zaniepokojone tem władze policyjne postanowiły otworzyć ową skrzynię.

Gdy dokonano tego przy zachowaniu wszelkich niezbędnych formalnolności prawnych, oczom urzędników przedstawił się widok straszny. w pace złożone były zwłoki tęgiego mężczyzny.

Śledztwo bez specjalnych trudności wykryło wkrótce, że zamordowanym był kapitalista Gouffe, zamieszkały przy ulicy Montmartre nr 148 w Paryżu. Lecz kto dopuścił się zbrodni?

Cała policja paryska była puszczona w ruch; użyto najzręczniejszych agentów tajnych którzy nakoniec doszli, że morderczynią była niejaka Gabrjela Bompard. Ona to, jak się sama do tego przyznała, zamordowała Gouffe'go wspólnie z Eyraudem, swoim kochankiem, który jednakże zdążył zbiec z Francji.

Z zeznań 21 letniej zbrodniarki dowiedziano się, że nawiązała ona z namowy Eyrauda bliższy stosunek z bogatym kapitalistą i razu pewnego ściągnęła go do swego mieszkania przy ulicy Tronson Ducoudray nr. 3.

Zaledwie jednak Gouffe zdążył usiąść na krześle, wyskoczył z ukrycia Eyraud i pochwycił go za gardło. Nieszczęśliwy bronił się przez chwilę lecz połączonym siłom obojga zbrodniarzy nie mógł podołać i padł ich ofiarą.

Po dokonaniu mordu i pozrabowaniu większej sumy pieniędzy o której Bompard wiedziała, że dnia tego jest w posiadaniu zamordowanego zbrodniarze umieścili zwłoki swej ofiary w kufrze i wysłali go do Lyonu.

Bompard opowiadała w więzieniu śledczem wszelkie szczegóły z brodni z taką wesołością, że nasuwało to przypuszczenie albo zupełnego braku poczucia moralności, a więc ostatecznego zepsucia, albo też niepoczytalność zbrodniarki.

Wypierała się ona z całą stanowczością współudziału czynnego w morderstwie, twierdząc, że sprowadziła go tylko do swego mieszkania i to nie wiedząc że czeka go tam śmierć. Otrzymała ona bowiem taki rozkaz od swego kochanka który wogóle często pogrążał ją w sen hypnotyczny.

Czy było to prawdą? Wyjaśnić to mógł tylko jej wspólnik którego na szczęście po upływie kilku miesięcy schwytano na jednej z wysp Indyj Zachodnich.

Badania nad Bompard'ówną przeprowadził słynny dr. Bronardel i stwierdził, że rzeczywiście jest ona bardzo podatna do sugestji i że polecenie w stanie ekstazy hypnotycznej otrzymane, wykonywa z całą drobiazgowością.

Opierając się na powyższej ekspertyzie sąd uznał czyn Bompard dokonany w stanie niepoczytalności i polecił ją oddać na czas pewien do domu zdrowia natomiast Eyraud został skazany na dożywotnie ciężkie więzienie.

Fantastyczny proces o fantastyczny spadek.

Około 1800 roku mieszkał w jednem z miasteczek bawarskich handlarz koni niejaki Weiskopf. Na dostawach dla armji Weiskopf zarobił olbrzymie pieniądze. Wkrótce potem zawikłał się w jakiś proces i został ścięty. Synowie jego Markus i Gabriel w obawie przed władzami zmienili nazwisko, i poczęli nazywać się Weissami następnie zaś w parę lat po śmierci ojca przenieśli się w ojczyste strony rodziców na Węgry. Siostra ich wyszla za mąż za kupca Lewi i zamieszkała w Londynie.

Państwo Lewi w krótkim czasie stali się bardzo bogaci. Ponieważ Lewi po paru latach umarł żona jego zwróciła się do brata Markusa, aby przysłał jej dwóch swoich synów, których zamierza adoptować i uczynić generalnemi spadkobiercami majątku. Matka chłopców nie chciała jednak o tem nawet słyszeć. Pewnego dnia do Markusa Weissa zamieszkującego z rodziną na Węgrzech nadeszla koperta z pieczęcią magistratu londyńskiego. Matka chłopców, w obawie że siostra męża zamierza jej odebrać dzieci w drodze urzędowej, nie czytając, wrzuciła list do szkatułki. List przeleżał w ukryciu 25 lat. Po śmierci Markusowej otwarto go i okazało się, że zawierał zawiadomienie władz miejskich w Londynie o śmierci pani Lewi oraz o testamencie jej zeznanym na korzyść bratanków.

Działo się to około r. 1870. Spadek wynosił wówczas 7 miljonów angielskich funtów, złożonych w Banku Angielskim i odpowiednio oprocentowanych.

Potomkowie Weiskopfa wszczęli starania o rewindykację spadku. Zabiegi ich jednak spełzły na niczem. Olbrzymia masa spadkowa przez ten czas kilkakrotnie się powiększyła, a liczba członków rodziny Weiskopfów, względnie Weissów wzrosła do 251 osób. Obecnie nastręczają się poważne trudności w ustaleniu rodowodu tych 251 członków rodziny, oczekujących na olbrzymi spadek. Sprawa ta ponownie była rozpatrywana przez trybunały na kilka miesięcy przed wojną, jednak działania wojenne przeszkodziły rozstrzygnięciu.

Obecnie adwokaci węgierscy i rumuńscy (część rodziny bowiem osiadła w Rumunji) podjęli na nowo sprawę, której wynik — jak dotychczas jest jeszcze bardzo problematyczny.

Spotkanie człowieka z królem Północy.

Polowanie na białego niedźwiedzia.

Interesująca przygoda Knuda Rasmussena w Grenlandji.

Wybitny podróżnik i badacz dalekiej śnieżnej wyspy Grenlandji, Knud Rasmussen, opisuje jedną ze swych przygód w czasie polowania na białego niedźwiedzia w zatoce Melville, ciekawą nietylko ze względu na wstrząsające momenty, które zawiera, lecz bardziej może jeszcze przez najsubtelniejszą poezję tajemniczej uczuciowości, wykwitającej w okrutnych prymitywnych warunkach walki o życie między człowiekiem i dzikiem zwierzęciem.

Boło to w zimie, straszliwej, ciemnej zimie podbiegunowej. Nieustające zawieje i burze zatrzymywały Rasmussena i jego towarzysza eskimosa Qolutanguaqa tygodniami całemi w lodowej chacie. Zapasy żywności nikły z dnia na dzień, a że od najbliższego osiedla ludzkiego oddzielała podróżnika znaczna nie do przebycia w tym okresie przestrzeń, trzeba było pomyśleć o polowaniu na białego niedźwiedzia — jedynej o tej porze roku jeszcze zdobyczy.

W szary ranek obydwaj myśliwi na pustych saniach i z niezbyt pełnemi żołądkami ruszyli przed siebie. Psy wypoczęte po długiej bezczynności i popędzane głodem, rwały naprzód w orstym galopie. Po kilku godzinach takiej jazdy wśród zastygłego obszaru szarpnęły sanie z szaleńczo radosnem zapamiętaniem: psy poczuły białego niedźwiedzia. Istotnie, wkrótce potem Rasmussen zauważył ślady łap w miękkim śniegu. Ślady te świadczyły, że zwierz dosłyszał nadciągającego wroga i — jak to białe niedźwiedzie w niebezpieczeństwie czynić zwykły — uciekał ku górom lodowym, znajdującym się na morzu w odległości mniej więcej dwóch mil od brzegu, by wdrapać się na wysoki i stromy wierzchołek, gdzie go już ani człowiek, ani psy dosięgnąć nie mogą. Qolutanguaq, straciwszy panowanie nad psami, poddał się ich impulsowi i pognał w niewłaściwym kierunku. Rasmussen, trzymając mocno swój zaprząg, dążył wprost na niedźwiedzia. Przeciąwszy nożem rzemienie, zwolnił narazie część psów, potem wszystkie: sanie potoczyły się same po śliskiej płaszczyźnie. Rozjuszone psy, dopadłszy niedźwiedzia, wczepiły się weń zębami. Strząsnął on je ze siebie rozpaczliwym wysiłkiem i, wybiwszy potężnem uderzeniem łapy otwór w lodzie (był to drugi sposób ratunku — w wypadku niemożności wdrapania się w górę), chciał osunąć się przezeń w wodę, w której porusza się z największą szybkością i umknąć dzięki temu manewrowi przed człowiekiem i psami. Rasmussen wiedział jednak, że musi on jeszcze wypłynąć na powierzchnię dla zaczerpnięcia powietrza do płuc: w tym właśnie momencie należało doń wystrzelić.

Wynikające z doświadczeń, pewne obliczenia przerwało nagle coś zgoła nieoczekiwanego: pęknięcia lodu pod miażdżącem cielskiem niedźwiedzia rozeszły się daleko w różne strony, a przytem lód był widocznie w tem miejscu cienki, nim tedy Rasmussen zdołał zorjentować się w sytuacji, zanurzył się w wodzie i utkwił między kawałkami lodu. Dbając przedewszystkiem o strzelbę, starał się, zapomniawszy całkiem o niedźwiedziu — jedną ręką pochwycić jakiś ostrzejszy kant. Próby zawodziły. Złożył więc broń na lodzie i dziesięcioma drętwemi palcami szukał punktu oparcia, by wydobyć się z mroźnej topieli. Napróżno! W tej chwili ujrzał, iż strzelba pogrąża się w wodzie — i błyskawicznie przypomniał sobie niedźwiedzia, który tuż przed nim gramolił się wśród kry.

„Opanował mnie" — opowiada Rasmussen zdarzenie, wnikając głęboko w jednoczesne przeżycie człowieka i zwierzęcia — zdumiewający spokój. Począłem nie zdając sobie sprawy dlaczego, obserwować mego niezwykłego towarzysza. Pomimo niebezpieczeństwa, w którem się sam znajdowałem, przejmowałem się jego groźnem położeniem. Mózg mój pracował szybko. Ja, który dotąd zabijałem tylko, nie wiedziałem, iż oczy zaszczutego niedźwiedzia mogą być pełne wyrazu. Z początku nie dostrzegłem w nich nic, prócz przerażenia i wściekłości: lecz stopniowo w miarę tego, jak oswajał on się z moją obecnością, przestawał szczerzyć na mnie kły. Miałem wrażenie, iż czytam myśli jego: spoglądał to na mnie, to na psy i zdawał się dziwić, że i ja skoczyłem do wody. Nabrał wreszcie przekonania, iż nic złego mu nie zrobię. Mógł był jednem ruchem wydostać się z cieśni lodowej, ale nie śmiał go wykonać w

obawie przed rozszczekanemi psami, które natychmiast rzuciłyby się na niego. A skoro i ja tego nie czyniłem, było to dla niego dowodem, że jestem w tem samem, co on, położeniu... Kiedy tak śledziłem bieg jego rozważań, oświeciło mnie dobre natchnienie: ile sił starczyło, wrzasnąłem na psy, aby cofnęły się: aczkolwiek wolno warcząc w złości, spełniły rozkaz pana. Wtedy stało się to, czego nigdy nie zapomnę: niedźwiedź zrozumiał, iż odpędziłem od niego bezlitosnych prześladowców, i zwrócił ku mnie głowę. Nie mogłem się mylić: w oczach jego malowała się wdzięczność, którą tylokrotnie widziałem we wzroku moich psów, gdym je głaskał lub czemś obdarzał. Nie jest rzeczą łatwą oddać „wyraz twarzy” drapieżców, nikt jednak, kto stykał się z niemi, nie zaprzeczy, że nawet najdziksze zwierzęta umieją okazywać wdzięczność. Ludzie, którzy toczą rozpaczliwą walkę o życie, w swej niemocy ślubują (jest to chyba naturalne!) wiele wypełniej, jeśli ujdą śmierci. Tak było i ze mną. Przysięgłem, iż — cudem uratowany — uczynię wszystko możliwe, by ocalić i tego niedźwiedzia i wrócić mu wolność”.

Cud dokonał się: Qolutanguaq nadbiegł z oddali.

— „Nie strzelaj do niedźwiedzia! nie strzelaj do niedźwiedzia!...” —krzyknął Rasmussen zamierającym głosem. Qolutanguaq rzucił linkę, którą Rasmussen obwiązał się. Co potem nastąpiło — nie wiedział. Kiedy ocknął się, ujrzał przez sobą Qolutanguaqa z kubkiem gorącej herbaty.

„W mej przebudzonej świadomości” — kończy Rasmussen — pierwsza myśl była o niedźwiedziu.

— „Co z niedźwiedziem? co z niedźwiedziem?!...”

Eskimos roześmiał się serdecznie:

— „Nie troszcz się o niedźwiedzia: dawno już zdarłem z niego skórę!”

Manja imion fantastycznych

Najfantastyczniejsze imiona mają murzyni. Amerykanie również lubują się w dziwactwach. — Ostatnio zanotowano tenże objaw w Anglji.

W Ameryce gdzie panuje najzupełniejsza samowola pod względem nadawania przez rodziców dzieciom imion najdziwaczniejszych, pewien obywatel, zapisując niedawno nowonarodzoną córeczkę do ksiąg stanu cywilnego, nadał jej imię: A debarontiphescofernia. Co imię to znaczy, nikt nie wie, dzienniki jednak amerykańskie nareszcie wystąpiły wobec tego wybryku z projektem położenia kresu takiej samowoli, mogącej ośmieszać osoby, obarczone przez nierozumnych rodziców imionami fantastycznemi,.

Dzienniki amerykańskie powołują się przytem na słuszne rozporządzenia, wydane w tej sprawie przez rządy: szwajcarski i włoski.

Sród imion nadawanych dziewczętom w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza południowych, nie rzadkie są imiona, tyczące się stanów, w których dziewczęta przyszły na świat lub rzek, nad któremi wznosiły się siedziby ich rodziców, Mitss, Alabama, Georgija, Virginia, Lousiana, Missisipi lub Missouri — oto najczęściej słyszane tam imiona geograficzne.

Najzabawniejsze jednak imiona nadaje swym dzieciom ludność murzyńska. A ponieważ imponuje jej wielkość i sława, mrowi się zatem śród murzynów od Cezarów, Pompejuszów, Cyceronów, Napoleonów, Bonapartów, Jupiterów, Cyncynatów, Michałów Aniołów, Rafaelów, Lincolnów Waszyngtonów itd.

Zabawne zajście na tem tle miał jeden ze współpracowników „New York Timesa“.

Podczas wojny, jak opowiada, dowodził pułkiem, utworzonym w mieście kalifornijskiem Monterey. Jeden z szeregowców tego pułku, murzyn, nosił imię Ananiasza. „Czy wiesz - spytał tego szeregowca opowiadający — kim był Ananiasz?‘ „A jakże! Był to największy łgarz w Biblji“. „W takim razie postaramy się w ministerjum wojny, aby ci to imię zmieniono“. „Ależ ja nie chcę, pułkowniku aby mi imię to odbierano, bo się mi bardzo podoba!‘

Ten sam dziennikarz wspomina, że w pułkach murzyńskich słychać nieraz słowa komendy: Jefferson nie wykrzywiaj tak gęby, James Madison trzymaj się prosto! Z każdym dniem stajesz się głupszym James Monroe! Masz słuchać, Abrahamie Lincoln, usuń swe nogi! Na to wezwanie odzywa się nieśmiało głos Lincolna: Panie poruczniku, to nie moje nogi, to Jerzego Waszyngtona!.

Pewien murzyn, zapytany dlaczego nazywa się Azja Holmes, oświadczył pytającemu, że rodzice jego uczyli się geografji, gdy miał przyjść na świat, i imię Azja podobało im się najbardziej ze wszystkich części świata.

Po wojnie manja dziwacznych imion wtargnęła też do Anglji Tam jednak wzięto sobie za zadanie upamiętniać przez imiona miejscowości, w których odznaczyły się angielskie siły lądowe i morskie. A więc spotkać można w Anglji dziewczęta, noszące imiona: Ypres, Mons Juntland, Falkland a nawet Armiscite (zawieszenie broni).

HUMORYSTYKA.

Logika ostrzeżenia.

Na słupie telegraficznym pomiędzy Pabjanicami a Łodzią widnieje następujący napis: „Nie dotykać drutów! Pewna śmierć! Za dotknięcie — 8 dni aresztu“.

Argument: Oszczędność!

— Część b. radnych miasta Warszawy postanowiła stanąć do nowych wyborów pod hasłem: „oszczędność“.

— ?

— Mają przecież dawne legitymacje wizytówki, któremi w razie ponownego wyboru mogliby się nadal posługiwać.

Przyjaciele.

— Czemu nie odwiedzasz mnie kiedy?

— Nie znajdywałem jakoś czasu. Jutro jednak wybieram się z dziećmi do menażerji i przy tej sposobności wstąpimy także do ciebie.

Niema starych pań.

— Dr. Steinach i dr. Woronow zapewniają, że mogą odmładzać płeć piękną.

— Niedorzeczność! Gdzież bowiem znajdą się starsze panie?

— O co chodzi, proszę pana? Czy za dużo soli w zupie?

— Nie. Za mało zupy w soli.

Seans telepatyczny w mieszkaniu pp. Lebenfisz

— Więc zgadnij teraz, Moryc, co ja pomyślałem? — zapytuje młody Lebenfisz.

— Pomyślałeś, że jeżeli poproszę cię abyś mi pożyczył 100 zł., to odpowiesz: „Nie dam“. Zgadłem?

— Nic podobnego.

— Nie? No to dawaj pieniądze!

Pan Moczymordowski wraca późno do domu, jak zwykle, lecz zamiast zwykłego kazania od żony, słyszy jej głośne chrapanie. Biedaczka znużona czekaniem, zasnęła twardo

Pan M. budzi ją tedy i powiada:

— Stara popyskuj no trochę, bo by mi się zdawało, że nie byłem dziś w knajpie..

Skomplikowane oświadczyny: „Panno Heleno.. hm.. tego... gdyby pani miała siostrę, to.. hm.. czy pani zgodziłaby się, abym został szwagrem tej siostry?“.

W pogoni za modną „linją“ jedna z aktorek warszawskich doprowadziła swe kształty do straszliwego chuderlactwa Kiedy w tych dniach rzucił się na nią jakiś pies, ktoś się odezwał:

— Czego się dziwić? Biedna psina nigdy nie widziała tyle kości naraz.

Swiadectwo: „Zaświadczam, że Florentyna Pstrąg pełniła u mnie służbę wiernie, uczciwie i pracowicie od godz. 7 rano 23 kwietnia r. b. do 5 popołudniu tegoż samego dnia.

Kon jest człowiekiem religijnym. Ostatnio powiedział, że mimo wszystko nie da się namówić na podróż aeroplanem, gdyż w powietrzu człowiek jest zanadto w ręku Opatrzności.

Feljetonik.

Przepowiednia pogody

Bawił w przejeździe przez Zagłębie przedstawiciel państwowego instytutu meteorologicznego p. Bonifacy Pim, który przepowiadał nam na ubiegły tydzień piękną pogodę i upały.

Chcąc się dowiedzieć, w jaki sposób można wygłaszać tak trafne przepowiednie, wstąpiłem do cukierni, gdzie przy bufecie p. Pim raczył się monopolką.

— Jestem Bazgraj z „Expresu Pracy". Czy mam przyjemność z p. Pimem? — mówię.

— Tak jest. Czem mogę służyć? Ale proszę prędko, bo przekąska stygnie.

— Streszczam się więc. W imieniu miljonów czytelników pańskich przepowiedni, chciałem się dowiedzieć, czem się panowie kierują przy przepowiadaniu stanu pogody?

— Czem? Przecież nie barometrami, bo to blaga. Wogóle wszelkie instrumenty fizyczne w tym wypadku zawodzą. Wprowadziliśmy więc metodę t. zw. naturalną.

— Na czem polega ta metoda? — pytam.

— Ho, ho, ho! Pan zbyt ciekawy! Komu innemu zresztą nie powiedziałbym, ale przedstawicielowi „Expresu Pracy" nie odmówię...

W tem miejscu p. Pim wychylił dużą wódkę, „zagryzł" kuflem piwa i ciągnął dalej:

— W pierwszym rzędzie kierujemy się węchem lub—co kto woli — przeczuciem. Mamy takich dwuch specjalistów. Następnie dużą rolę odgrywa strzykanie w kolanie i w krzyżu. Takich specjalistów mamy trzech. Wreszcie wiatry, przeważnie dyskretne, dopowiadają nam resztę. Gdy się opiera przepowiednia na tych trzech czynnikach: na węchu, strzykaniu i wiatrach, mylić się prawie niepodobna.

— A jednak w przyszłym tygodniu nic się nie sprawdziło — zauważyłem skromnie.

— Nie nasza wina. Obaj specjaliści od wiatrów wyjechali na letnisko, stąd pewne niedokładności. Ale teraz mamy już zastępców i pomyłka się nie powtórzy.

— A więc jutro, w niedzielę?... — pytam.

— Jutro, w niedzielę, 15 maja, pogoda, ocieplenie się znaczne, miejscami deszcze lub śniegi, rano przymrozek, po południu zimniej, wieczorem...

W tem miejscu przerwał nam kelner, oświadczając p. Pimowi, że flaki stygną.

Bazgraj.

Ku czci Słowackiego.

Program jutrzejszych uroczystości.

Komitet Obywatelski obchodu dnia Juljusza Słowackiego nadesłał nam następującej treści odezwę:

Obywatele! Dnia 25 czerwca br. przybędą do kraju prochy wielkiego wieszcza Juljusza Słowackiego. Godzi się, aby Naród Polski przyjął dostojnie Króla-Ducha. W szeregu innych ośrodków Polski staje także Zagłębie Dąbrowskie.

Komitet obywatelski zaprasza wszystkie sfery, by złożyły hołd cieniom wielkiego poety. W tym celu wyznaczono dzień 15 maja 1927 roku, jako dzień Juljusza Słowackiego.

Uroczysty ten dzień święcić będziemy według następującego programu:

Niedziela 15 maja br.: godz. 10 uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym, na które przybędą przedstawiciele władz rządowych, organizacyj, związków, reprezentacje szkół ze sztandarami. W czasie mszy solo na skrzypcach wykona prof. B. Mazurkiewicz.

O godz. 11 odbędzie się w kinie „Udziałowem" poranek dla dzieci. Na całość poranku złożą się: prelekcje o Słowackim — p. Wł. Rajczykowski; fragmenty z arcydzieł Juljusza Słowackiego wyrecytuje p. Teodorja Bohdańska, art. dram katowickiego teatru; pieśni polskie — wykona p. Liljana Zamorska, primadonna opery katowickiej; piosenki ludowe — wykona p Wacław Kopiuszewski, baryton op. kat.; fragmenty z arcydzieł Juljusza Słowackiego wyrecytuje p. Tymoteusz Ortym, art. dram; bajeczka krasnoludka o wielkim wieszczu, Tymoteusza Ortyma wypowie p. Paweł Dudziński; koncert orkiestry straży ogniowej. Ceny miejsc: parter 20 gr., balkon 50 gr, loża 1 zł.

O godz. 20 odbędzie się w teatrze miejskim uroczysta akademja, złożona z dwóch części. Część pierwsza: zagajenie — dr. A. Pawełek, prezes Rady miejskiej; prelekcja — dr. Tatarzanka; koncert — prof. Bolesław Mazurkiewicz skrzypek wirtuoz.

Część druga: recytacje—prof. Kwinta; pieśni i arje — p. Liljana Zamorska; pieśni i arje — St. Drabik, pierwszy tenor op. kat., koncert — prof. B Mazurkiewicz. Przy fortepjanie pp: St. Nowakowa i Bończa Tomaszewski.

Bilety wcześniej nabywać można w cenie od 50 gr. do 4 zł. w cukierni „Bagatela", a w dniu akademji od godz. 6 wieczorem w kasie teatru miejskiego.

Niezależnie od powyższych uroczystości przez cały dzień sprzedawane będą nalepki z podobizną J. Słowackiego, któremi winno się udekorować okna.

Kronika.

KALENDARZYK.

Maj 15 Niedziela

Zofji
Jana Niepom.
Wschód słońca 3.43.
Zachód „ 7.22.

RADJO.

Niedziela — 15 maja.

WARSZAWA.

12.00 Komunikat lotniczo meteorologiczny.
14.45 Pogadanka pt. „Starania posiewne".
14.10 Pogadanka pt. „Walka ze szkodnikami na wiosnę".
14.35 Pogadanka pt. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze"
15.00 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.
17.00 Program dla dzieci.
17.30 Koncert popołudniowy.
18.40 Rozmaitości.
19.00 Odczyt pod tyt.: „Król i Rząd w Polsce Jagiellońskiej"
19.30 Odczyt pod tyt. „Z nad Gwadalkwiwiru" na wyspy Kanaryjskie.
19.55 Odczyt pt „Kultura i rola dziejowa mongołów".
20.20 Przerwa Przypuszczalnie komunikaty.
20.30 Koncert wieczorny.
22.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Sygnał czasu. Komunikaty.

KRAKÓW.

17.30 Transmisja z Warszawy.
18.40 Rozmaitości.
19.00 Odczyt pt. „Kobieta w twórczości Słowackiego".
19.30 Odczyt pt. „Walka o Bałtyk".
20.00 Przerwa, ewentualnie komunikaty.
20.30 Audycja krakowska: III koncert muzyki polskiej.

POZNAŃ.

10.15 Transmisja z katedry.
13.00 Odczyt z działu rolniczego pt. „Uwagi o wychowie cieląt".
13.30 Odczyt z działu rolniczego pt. „Roślina chora a roślina zdrowa".
15.00 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.
17,05 Program dla dzieci.
17.35 Koncert instrumentalno wokalny.
18.45 Nad program.
19.00 Odczyt pt. „Powstanie dawnego senatu polskiego".
19. 0 Odczyt pt. „Czy dawny Gdańsk miał swą literaturę"
20.00 Transmisja ze Zjazdu Kół Śpiewaczych z Auli Uniwersyteckiej Poznań.

Teatr Polski w Katowicach.

Niedziela 15 maja na boisku „Pogoni" popołudniu o godzinie 3 wielkie widowisko ludowe „Zwycięstwo T. Kościuszki pod Racławicami".

Niedziela 15 maja wieczór „Księżniczka Czardasza" występ Elny Gistedt.

Z Sosnowca.

(s) **Z posiedzenia zarządu miasta.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta postanowiono: wykonać remont lokalu wynajętego pod szkołę w Milowicach, udekorować własnym kosztem salę teatru w „dniu Słowackiego", zaakceptować projekt zobowiązania magistratu w związku z przeprowadzaniem pod torem kolejowym kolektora kanalizacyjnego i władzom kolejowem za nadzór techniczny wypłacić 1000 zł., na czas tygodnia harcerskiego od 15 do 22 b.m. oddać harcerzom bezpłatnie salę „Trocadero", ławnikowi Uflowi udzielić jednomiesięcznego urlopu. Pozatem rozpatrzono kilka spraw personalnych i rekwizycyj mieszkań.

(s) **Uznanie prezydenta Rzeczypospolitej dla sosnowieckiego towarzystwa cyklistów.** Sosnowieckie t-wo cyklistów otrzymało od szefa gabinetu wojskowego prezydenta Rzeczypospolitej list następującej treści: „Do sosnowieckiego towarzystwa cyklistów (na ręce pana prezesa Fliskiego) w Sosnowcu. Pan prezydent Rzeczypospolitej Polskiej polecił mi wyrazić podziękowanie za przesłane sztafetą wyrazy hołdu dla Majestatu Rzplitej, a zarazem przesłać słowa uznania dla zawodników, którzy w historycznym dniu 3 go maja wykazali w szlachetnem współzawodnictwie tak dużo tężyzny fizycznej i moralnej. Szef gabinetu wojskowego Zahorski płk. S. G."

Nadmieniamy, że 3 maja wyjechali na motocyklach z hołdowniczym adresem dla pana prezydenta wiceprezes t-wa p. H. Levittoux i kapitan motorzystów p. L. Zalega, którzy na oznaczony czas przybyli na zamek w Warszawie i wręczyli adres panu prezydentowi na specjalnej audjencji.

(s) **Uroczystość w szkole Nr. 6.** Dziś, w niedzielę o godz. 8 wieczorem szkoła Nr. 6 w Sosnowcu urządza uroczystość ku czci swojego patrona Juljusza Słowackiego, na którą zaprasza uprzejmie rodziców dzieci, przedstawicieli władz szkolnych, państwowych, samorządowych i miejscową prasę.

(s) **Walka z żebraniną w Sosnowcu.** Magistrat powiadamia, że w myśl wniosków, przyjętych na konferencji, odbytej w dniu 4 maja r. b. wydział opieki społecznej od dnia dzisiejszego rozpoczął sprzedaż dwugroszowych kuponów dla żebraków, które nabywać można w biurze tegoż wydziału codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 8,30 do godz. 2.30, w soboty od godz. 8,30 do 12,30.

(s) **Zmierzch Chamca.** „Profesor" Chamiec przybył do Sosnowca w celu wygłoszenia serji odczytów. Niestety, „pana profesora" spotkał zawód srogi, na pierwszym bowiem odczycie w sali związków przy ul. Marjackiej było 40 słuchaczów, a na onegdajszym (drugim) już tylko 20.

Widocznie teorje chamcowe przestały być aktualne w Zabłębiu.

Dowiadujemy się, że kinoteatr „Udziałowy" szykuje nam nielada niespodziankę. Jutro ma się ukazać film „fanfary śmierci" (skrwawiona arena), w którym pokazany jest cały przebieg walki byków. Są to jedyne autentyczne zdjęcia walki byków, wykonane na arenie Plaza de Toros w Sewilli.

Będzie to niewątpliwie prawdziwą ucztą dla tych, ktorzy nie mając możności wyjazdu do Hiszpanji, pragnęliby jednak ujrzeć cały przebieg słynnych na cały świat hiszpańskich walk byków. Czekamy z niecierpliwością premjery tego filmu o którym się tak wiele mówi i piszę na całym świecie. 333

(s) **Z życia towarzystwa polek na Pogoni.** W dniu 19 maja b. r. o godz. 5-ej po południu w sali związku zawodowego na Pogoni odbędzie się miesięczne zebranie tow. polek, na którem wygłosi referat ks. dr Marchewka. Zarząd prosi o liczne przybycie członkiń i sympatyczek.

Tamże przyjmuje się zapisy na kurs robót kobiecych w szerokim zakresie, szycia bielizny i sukien. Zapisy trwają od 16 do 30 maja pomiędzy godz. 3 a 6 ą po południu przy ulicy Sredniej Nr. 8 na Pogoni.

(s) **„Sarmacja" — „Swit".** Pierwsze zawody w piłkę nożną o mistrzostwo I ligi Zagł. Dąbr. odbędą się w niedzielę, dn. 15 maja br. o godz. 11-ej rano na boisku „Victorji" przy ul. Aleja.

(s) **„Warta" Zawiercie — „Ruch".** Dziś o godz. 16,30 na boisku własnem kolejowego kl. sp. „Ruch" rozegrane zostaną zawody o mistrzowstwo kl. „B" tutejszego podokręgu z zawierckim kl. sp. „Wartą".

(s) **Smacznego!** Kobiety wiejskie dostarczające do Sosnowca i wogóle do Zagłębia śmietanę i masło przykrywają garnki ze śmietaną brudnemi kawałkami podartej bielizny męskiej lub damskiej. Masło również zawinięte jest w strzępy koszuli lub kalesonów. Ponieważ na wsi mydła się oszczędza, więc łachy owe są tylko wypłukane w zimnej wodzie, zachowując wszelkie właściwości brudnej, zakażonej nie wiedzieć jakiemi chorobami szmaty. Należałoby zwrócić na to baczną uwagę.

(s) **Drobny pożar.** Wczoraj o godzinie 4 rano przy ulicy Okrzei 16 wybuchł pożar w mieszkaniu Ojeckich na 2 piętrze. Zapaliły się deski od zarzącego się popiołu wysypanego do skrzynki, przy pomocy dwóch posterunkowych i domownikow ogień ugaszono. Straty nieznaczne.

(s) **Usiłowanie samobójstwa.** Kazimiera Rodacka, Sielecka 29 usiłowała popełnić w komisarjacie policji samobójstwo przez wypicie większej ilości sublimatu. Desperatkę przewieziono do szpitala na Pekinie.

Z Będzina.

(b) **Rozwydrzenie kamieniczników.** Lokator domu przy ul. Podzamcze 44, należącego do Kapuścików p. D., chcąc odnowić swe mieszkanie, wynajął malarzy, którzy w dniu 13 maja rozpoczęli swą pracę.

Po pewnym czasie wpadła do mieszkania pana D. właścicielka domu ze swym synem i po użyciu całego szeregu ubliżających słów i wywołaniu awantury, zabroniła malarzom prowadzenia robót, motywując to tem, że p. D. jako lokator nie ma prawa remontu swego mieszkania przeprowadzać. Po ich wyjściu p. D. jednak polecił malarzom nadal malować i nie wpuszczać do mieszkania nikogo, opuścił chwilowo lokal. W czasie nieobecności pana D. zaczął burzyć się do mieszkania drugi syn właścicielki domu, żądając otwarcia drzwi, czemu jednak jeden z malarzy odmówił. Panów, chcąc postawić na swojem

rozwalił drzwi siłą i wszedł do mieszkania, rozpędzając malarzy. Epilog zajścia znalazł swe miejsce w komisarjacie policji. Krewcy właściciele domu poniosą surową karę za swe czyny.

(b) **Ze sportu.** W niedzielę dnia 15 b. m. o godzinie 4.30 po poł. na boisku t-wa gim. „Sokół" w Będzinie odbędą się pierwsze w roku rozgrywki o mistrzostwo klasy B podokręgu sosnowieckiego K. Z. O. P. N. pomiędzy KS Zagłębianka a czeladzkim klubem sportowym z Czeladzi.

Ponieważ czeladzki k. sp. w b. r. wszedł do klasy B., więc dołoży starań, ażeby z zawodów wyjść zwycięsko.

(b) **Wypadek z bronią.** Onegdaj w godzinach rannych postrzelił się w twarz niejaki Biały, zamieszkały w Będzinie przy ul. Cynkowej 10. Biały, wypiwszy zadużo alkoholu, począł bawić się rewolwerem i przez nieostrożność spowodował wystrzał.

Z Dąbrowy.

(d) **Uroczystości Słowackiego.** W uroczystościach, jakie się odbędą w Sosnowcu, wezmą czynny udział z Dąbrowy: związek strzelecki, związek legjonistów na czele z prezydentem miasta p. W. Seroką oraz szereg przedstawicieli różnych korporacyj.

(d) **Tydzień harcerski.** Tydzień harcerski w Dąbrowie, zapowiada się bardzo pomyślnie. Program uroczystości następujący:

Dziś rano o godz. 9-ej w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, godz. 8 — 14 po poł. sprzedaż znaczka, godz. 15-ta zabawa ludowa z bogato urozmaiconym programem, między innymi odbędą się bardzo ciekawe popisy harcerskie.

Dnia 22 b. m. w sali „Ogniska" odbędzie się wielki koncert, w którym wezmą udział: primadonna opery katowickiej p. Zamorska, p. Domasławski, znany artysta warszawskiej operetki oraz chóru miejscowego tow. muzycznego.

(d) **Obrona Trębowli.** Sekcja dramatyczna przy stow. młodzieży polskiej, wystawia dziś, w sali resursy „Obronę Trębowli".

(d) **Schwytanie dezertera.** Wł. Hałabudzie, szeregowemu 52 pułku piechoty w Złoczowie, uprzykrzyło się służyć Ojczyźnie i pewnego poranka uciekł z koszar i przyjechał do rodziny zamieszkałej w Dąbrowie, przy ulicy Staszica. Gościna na łonie rodziny długo nie trwała, ponieważ miejscowa policja zajęła się dezerterem i odstawiła go do pułku.

(d) **Lokatorzy się bronią.** Do urzędu rozjemczego w Dąbrowie, wpływa dość duża ilość skarg lokatorów, że właściciele nieruchomości pobierają wygórowane komorne, jak również świadczenia.

Ostatnie posiedzenie, które odbyło się w początkach tego tygodnia rozpatrzyło 36 spraw tyczących się pobierania wysokiego komornego.

Z Zawiercia.

(z) **Z posiedzenia wydziału sejmiku zawierckiego.** Na ostatniem posiedzeniu wydziału powiatowego sejmiku zawierckiego, które odbyło się w czwartek, 12 bm. pod przewodnictwem starosty p. Kowalskiego, do kolegjum wodnego przy starostwie został wybrany p. Czekaliński Aleksander z Myszkowa.

Zostały rozpatrzone i uchwalone budżety następujących gmin: Pińczyce, której budżet zwyczajny w dochodach i rozchodach wynosi 19093 zł., Poraj 24411 zł., Siewierz 44551 zł. i Myszków w budżecie zwyczajnym 47201 zł. i nadzwyczajnym 36,000 zł.

(z) **Hodowcy gołębi pocztowych, muszą mieć zezwolenie ze starostwa.** Każdy hodowca gołębi pocztowych, musi należeć jako członek do jednego z towarzystw hodowli gołębi pocztowych w Polsce.

Po przedstawieniu legitymacji członkowskiej, lub zaświadczenia, petent hodowca otrzyma ze starostwa zezwolenie na hodowlę gołębi pocztowych. Bez zezwolenia starostwa hodowla jest niedozwolona.

(z) **Polskie tow. krajoznawcze w Zawierciu.** Dn. 20 b. m. o godz. 8 w. w sali resursy T. A. Z. odbędzie się zebranie organizacyjne, celem którego jest wskrzeszenie dawniejszego oddziału polskiego tow. krajoznawczego w Zawierciu.

Zebranie odbędzie się z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie zebrania, 2) wybór przewodniczącego, 3) odczytanie statutu i regulaminu, 4) zapisy na listę członków, 5) wybór władz towarzystwa, 6) wolne wnioski.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Awantury bezrobotnych w Zawierciu.—Złodziej recydywista

Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpoznawał w dniu 13 b. m. sprawę z oskarżenia mieszkańców Zawiercia: Piotra Wierzbickiego, lat 27, Antoniego Żyły, lat 36, Zygmunta Kaczmarczyka, lat 23, Jana Okraski, lat 31, Józefa Latka, lat 22, Bogumiła Kluzy, lat 26, Tomasza Leżucha, lat 44, Genowefy Ruś, lat 18, Andrzeja Marka, lat 31, i Tadeusza Sosnowskiego, lat 37, o to, że w dniu 14 grudnia ub. r. jako bezrobotni, otrzymujący z magistratu zapomogi, nie chcąc zgodzić się na przyjmowanie tych zapomóg w naturze, wtargnęli do biura magistratu miasta Zawiercia i zdemolowali urządzenie biura, manifestując w ten sposób swe żądania. Rozszalały tłum który zebrał się w liczbie kilku tysięcy, uspokoił poseł Cupiał, przyrzekając zwrócenie się do władz, o uczynienie zadość życzeniu bezrobotnych. Skoro jednak w dwa dni później nadeszła wiadomość, że żądania bezrobotnych nie zostały uwzględnione, tłum zebrał się ponownie przed magistratem i zaatakował policję, obrzucając ją gradem kamieni. Przywódcami i pierwszymi, którzy rzucili się na policjantów, wzywając innych do atakowania, byli Wierzbicki, Żyła i Okraska. Policji udało się tłum rozpędzić, poczem nastąpił względny spokój, gdyż władze zezwoliły na urządzenie wiecu. Po wiecu jednak wiecujący ruszyli tłumnie pod magistrat ponownie, a rozpędzani przez policję, obrzucali ich znowu kamieniami, przyczem zranili podkom. Zieleńca i kilku posterunkowych.

Główni winowajcy tych burd zasiedli na ławie oskarżonych: Wierzbicki, Żyła i Okraska za kierowanie awanturującem się zbiegowiskiem publicznem, pozostali zaś, za branie w niem udziału.

Sąd skazał: Wierzbickiego, Żyłę, Okraskę, Kluzę, Marka i Sosnowskiego na trzy miesiące więzienia, Latkę, Leżucha i Ruś na dwa miesiące więzienia, Kaczmarczyka zaś uniewinnił.

W stosunku do każdego ze skazanych zastosowano 50 zł. kaucji, jako środek zapobiegawczy.

Bolesław Stępniewski, lat 23 (Sielecka 9), skradł w dniu 7 maja ub. r. Anastazji Szulc (Bartosza Głowackiego 4) z zamkniętego mieszkania koszyk z trzema sukniami damskiemi, fartuchem, welonem, półbucikami, chustką i innemi rzeczami. Poniewaź Stępniewski był już kilkakrotnie karany za kradzieże, sąd skazał go na dwa lata więzienia.

Nowy rozkład jazdy pociągów osobowych w Sosnowcu

ważny od dnia 15 maja br.

ODCHODZĄ:

Do Katowic: 0.16, 1.12 (pospieszny) 1.50 3.32, 4.07, 4.40, 5.47, 7.42, 7.53, 8.54, 9.39, 10.25, 11.09, 12.36, 13.43, 14.48, 15.38, 16.50, 17.15, 17.38, 18.10, 19.13, 19.59, 20.15 (pospieszny), 21.18, 23.45.

Do Warszawy: 0.58 (pospieszny), 9.35 (pospieszny) 11.48, 17.08 (Warszawa-Wschodnia p. Dęblin), 22.38.

Do Dęblina: 2.55, 9.46

Do Maczek: 1.10, 4.18 (wagon 2 i 3 kl. Sosnowiec—Kraków), 10.45, 20.00

Do Częstochowy: 5.00, 7.48, 14.20, 17.48

Do Zawiercia: 6.45

Do Ząbkowic: 9.05, 13.24, 15.00, (wagon bezpośredniej komunikacji do Warszawy i połą z. z posp.) 15.54, 18.50, 19.30, 23.31 (wagon bezpośredniej komunikacji Katowice — Łódź Kaliska)

Do Szczakowy: 12.41, 18.20.

Do Kazimierza: 5.55, 15.05, 18.50, 21.20.

Do Sędziszowa: 6.05 (kursuje od 1.V do 30.IX).

PRZYCHODZĄ:

Z Katowic: 0.53 (pospieszny), 1.28, 2.48, 4.13, 4.58, 6.43, 7.44, 8.57, 9.30 (pospieszny), 9.41, 10.38, 11.38, 12.38, 13.14, 14.14, 14.53, 15.50, 16.58, 17.44, 18.16, 18.40, 19.25, 20.50, 22.28, 23.23

Z Warszawy: 1.10, (pospieszny), 7.31, 12.30 (Warszawa-Wschodnia p. Dęblin) 19.07, 20.12 (pospieszny).

Z Dęblina: 3.20, 19.56.

Z Maczek: 1.45, 4.37, 7.50, 14.44.

Ze Szczakowy: 0.10 (wagon 2 i 3 kl. Kraków—Sosnowiec)

Z Ząbkowic: 3.54 (wagon bezpośredniej komunikacji Łódź Kaliska — Katowice) 5,42, 8.45, 11.06, 15.34, 16.44, 18.25, 21.15.

Z Zawiercia: 9.37.

Z Częstochowy: 10.20, 13.35, 17.34, 23.41

Z Kazimierza: 7.25, 16.40, 20.20, 23.30.

Z Sędziszowa: 22.50 (kursuje od 1.IV do 30.IX).

Ze Strzemieszyc R.: 6.50 (kursuje tylko w dni robocze).

Spółka Wydawnicza w Sosnowcu. Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI Będzin Plac 3 go Maja 1.